NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 25 kwietnia 1931. Nr. 16

Na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rozdz. XVI. w. 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować, wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Zasmuconych pocieszać.

Za cierpienie i krzyż obiecuje Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. pociechę i radość i nam, jak ją obiecał apostołom. Zaledwie na chwilę ich zasmucił, a ojcowskie serce Jego, nie mogąc patrzeć na ich przygnębienie i boleść, dobiera słodkich słów, aby ich pocieszyć i słowami, pełnemi nadziei, goić rany ich serca.

„Smutek wasz w radość się obróci", mówi Pan Jezus. A więc wszyscy, pogrążeni w boleściach, nie smućcie się, gdyż boleść rodzi szczęście, radość i wesele.

Pocieszając apostołów, dał nam Pan Jezus przykład, ażebyśmy także z pociechą szli do bliźnich naszych, ilekroć nawiedzi ich smutek lub nieszczęście. Jest to uczynek miłosierdzia, miłości bliźniego, wskazany nam przez Chrystusa Pana, głoszony przez Kościół, ażeby „smutnych pocieszać", uczynek nie zostający bez nagrody. Dobre

chrześcijańskie serce nie może obojętnie patrzeć na smutek bliźniego, ale współczując, pragnie mu ulżyć w niedoli i ujrzeć uśmiech szczęścia na jego obliczu. Tylko serca, dalekie od Chrystusa, nieczułe i twarde jak granit, nie poruszy ból brata ani łza w jego oku.

Jakże wiele nastręcza się nam codziennie sposobności do oddania bliźniemu chrześcijańskiej posługi w jego niedomaganiach i potrzebach! Dowiadujesz się, iż w sąsiednim domu umarł ojciec, do zimnego trupa ciśnie się biedna, bezradna wdowa, jęczy kilkoro opuszczonych dziatek, idź tam, pociesz je, wskaż im Boga, który nigdy nie opuszcza sierot, poradź, dopomóż. Widzisz twarz zasępioną bliźniego, zapytaj, co mu dolega, a rozpoznawszy powód jego żalu, pociesz go, mówiąc: „błogosławieni, którzy są smętni, albowiem oni będą pocieszeni“. Tam krzywdziciele wdarli się do ubogiego domu, ówdzie nędza i choroba zaglądają, tu znowu procesy, kłótnie powodem smutku bliźniego, idź więc tam z pomocą, z pociechą, a spadnie na ciebie błogosławieństwo Boże, mówi bowiem Pan Jezus: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Pamiętaj, że łatwiej dźwigać drzewo, kamień lub jakikolwiek ciężar we dwójkę, aniżeli samemu, podobna lżej cierpieć i płakać, gdy płacze się i cierpi wspólnie z przyjacielem, gdy serce poczciwe boleść naszą dzieli. Dlatego król Dowid, czując się w smutku swoim bardzo samotnym, tak się żali: „Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było i ktoby pocieszył, a nie nalazłem“.

Idąc z pociechą do zasmuconego brata, wskaż Jezusa, cierpiącego na krzyżu, niechaj tam u stóp Jego złoży w ofierze swoje cierpienia, a z pewnością dozna ulgi. Powiedz mu, iż przez cierpienia prowadzi droga do cnoty, a drogą cnoty dochodzi się do nieba.

Wskaż mu na obowiązki, jakie Bóg włożył nań względem wiary św., względem rodziny, ojczyzny, niechaj je wiernie wypełnia, a dozna pokoju i wkrótce święte uczucie rezygnacji chrześcijańskiej owładnie jego sercem i skłoni do zupełnego poddania się w wszystkiem woli Bożej.

Tak czyniąc, staniesz się aniołem-pocieszycielem swoich bliźnich, bo nieść wesele, tam gdzie smutek i choćby odrobinę szczęścia tam, gdzie płacz i łzy, jest to rzeczą anielską, zasługującą na wieczną nagrodę.

Męczennicy z czasów wojen husyckich.

Jeszcze w r. 1925 Augustjanin z Berna, o. Augustyn Neumann, zwrócił się do biskupa Kleina i Podlahy z wnioskiem przedstawienia Stolicy Apostolskiej prośby o kościelne ustanowienie święta męczenników wojen husyckich i wyznaczenie dnia 6 lipca na obchód ich pamięci. Miałoby to być jednocześnie przeciwstawieniem i odpowiedzią na uroczystości śmierci Husa. Uznając w zasadzie słuszność wniosku o. Neumann, powierzono mu wówczas zebranie odpowiednich materjałów, by na ich podstawie móc przedstawić sprawę Ojcu św.

O. Neumann prace swe ukończył i wynik ich podał w książce p. t. „Katoliccy męczennicy epoki husyckiej”. W dziele tem, opartem o ścisłe źródła historyczne i opinję badających już tę sprawę uczonych, nawet protestanckich, o. Neumann stwierdza, że liczba pomordowanych za wiarę przez wojska husyckie wynosi tysiące, a okrucieństwa, jakiemi te morderstwa się odznaczały, nietylko dorównują, ale częstokroć przewyższają okrucieństwa, notowane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Palenie żywcem, topienie, ucinanie członków, oślepianie, wyrywanie języka należało do rzeczy niemal codziennych. Oczywiście prześladowanie skierowane było przedewszystk. przeciw duchowieństwu. Okrucieństwem odznaczał się Żyżka, lecz szczególną sławę zdobył sobie działający w połudn. Czechach t. zw. „pułk grozy“. Oddział ten ma na swem sumieniu takie czyny, jak: usmażenie w kotle księdza Ocella (w maju 1425 r.), jak zatopienie związanych razem dominikanów z klasztoru w Zvole (12 maja 1421 r.), jak rozerwanie końmi proboszcza w Lovosicach, gdzie jednocześnie stracono paręset innych osób.

Sprawa oficjalnego uznania przez Kościół tych męczenników już parokrotnie była podnoszona. Przy okazji beatyfikacji męczenników rewolucji francuskiej jeszcze więcej wzmocniły się głosy o uznanie męczenników z czasów Husa.

Dramat misyjny w puszczy amerykańskiej.

Jak donoszą pisma argentyńskie, wśród dziewiczych lasów obszaru Matto Grosso (Połud. Ameryka) rozegrała się świeżo straszliwa tragedja w tamtejszej misji chrześcijańskiej, która po kilku latach istnienia została przez pewne dzikie plemię Indjan napadnięta i całkowicie zniszczona.

Zbrodni tej dopuściło się plemię Rhambikaresów, a przyczyną była nienawiść znachorów tego plemienia, którzy uczuli się zagrożeni w swym bycie głównie z powodu dobroczynnego wpływu wspomnianej misji pod względem lekarskim. Misja posiadała mianowicie prócz właściwych misjonarzy, głoszących naukę Chrystusa, także oddział lekarski, który cieszył się wielkiem wzięciem u mieszkańców puszczy i był pod wielu względami dobrodziejem okolicznych plemion.

Zdarzyło się jednak, że dwaj wybitniejsi członkowie plemienia Rhambikaresów przywiezieni zostali do misji w stanie już beznadziejnym i pomimo wszelkich wysiłków i zabiegów lekarskich nie zostali uratowani. Na wiadomość o ich śmierci znachorzy plemienia, oddawna szczególnie nienawidzący obcych misjonarzy, wyzyskując ciemnotę, podburzyli plemię do napadu i doprowadzili do zniszczenia wszystkich urządzeń misji i wymordowania jej członków w sposób bestjalski. Tylko jeden z najmłodszych członków misji zdołał się uratować i zawiadomił władze argentyńskie, ale oddział policyjny, wysłany na odsiecz, przybył już zapóźno.

Misje na granicy Tybetu.

Tajemniczy, prawie całkowicie dla Europejczyków zamknięty Tybet jest oczywiście dla akcji misyjnej niedostępny. Jednakże od

dziesiątek lat na samej granicy tego kraju w południowo-wschodniej części Himalajów, działa kilku misjonarzy, założywszy tam parę szkół ludowych. Że praca ich przynosi należyte owoce i cieszy się uznaniem, świadczy fakt zwrócenia się do niej miejscowej ludności z prośbą o założenie szkoły dla chłopców w królestwie Sikkin, odległem od Lhassy o 300—400 km. Charakterystyczne jest przytem, że zarówno król miejscowy, jak i minister sąsiedniego państewka wychowanie swych dzieci powierzyli tym samym misjonarzom, a należy zauważyć, iż dotąd kraje te również były zamknięte dla Europejczyków.

Nowy rocznik papieski na rok 1931.

Ukazał się tradycyjny „Rocznik papieski na rok 1931" (Annuario Pontificio"), zawierający 1047 stron druku.

Pierwszy egzemplarz wydawnictwa został doręczony Piusowi XI. Rocznik, jak wiadomo, zawiera wyczerpujące wiadomości, dotyczące osoby Ojca Świętego, hierarchji katolickiej, Świętego Kolegjum, wszystkich diecezyj, apostolskich wikarjatów, prefektur i misyj, zakonów religijnych, rzymskiej kurji, apostolskich nuncjuszów i innych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, wszystkich akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej dyplomatów, wszystkich dostojników dworu papieskiego, rzymskich wikarjatów i katolickich zakonów rycerskich.

Według rocznika Święte Kolegjum Kardynalskie liczy obecnie 59 kardynałów, w tem 29 Włochów i 30 cudzoziemców, wśród których tylko jednego kardynała, mianowanego jeszcze przez Leona XIII, 11 przez Piuso X, 15 przez Benedykta XV i 32 przez Piusa XI. Jak wiadomo, plenum wynosi 70 miejsc, aczkolwiek tradycyjnie od 5 do 7 miejsc pozostaje bez obsadzenia. Prawdopodobnie na najbliższym konsystorzu Pius XI zamianuje 2 lub 3 kardynałów. Pozatem Kościół posiadał 1604 biskupów-ordynarjuszy.

Stolica Apostolska posiada swoich akredytowanych przedstawicieli dyplomatycznych przy monarchach i zwierzchnikach w 36 krajach oraz 11 delegacyj apostolskich bez charakteru dyplomatycznego. Przy Stolicy Apostolskiej są akredytowani przedstawiciele 35 państw łącznie z Zakonem Suwerennym Kawalerów Maltańskich.

Katedra św. Izaaka w Petersburgu jako muzeum bezbożników.

Dn. 20 marca rb. również i katedra św. Izaaka w Petersburgu, najwspanialsza świątynia w Rosji, której budowa kosztowała 23 miljony rubli i która dzięki swej klasycznej fasadzie przypominała Panteon rzymski, padła ofiarą bezbożników. Plan był już dawno przygotowany, rząd bolszewicki zwlekał, obawiając się wrażenia, jakie ten krok mógłby wywołać zagranicą. Wnętrze świątyni podzielono na szereg części, w których w poglądowy sposób przedstawiono religijny i „naukowy" pogląd na świat. Cerkiew prawosławną w służbie carów, ruch bezbożniczy w Rosji i zagranicą itd. W części środkowej umieszczono model ziemi, obracającej się dokoła swej osi. Ponieważ kopuła katedry ma przeszło sto metrów wysokości, więc globus ten otrzymał olbrzymie rozmiary. Równocześnie z soborem św. Izaaka w Podolsku zamknięto synagogę, która zamieniona została na klub robotniczy.